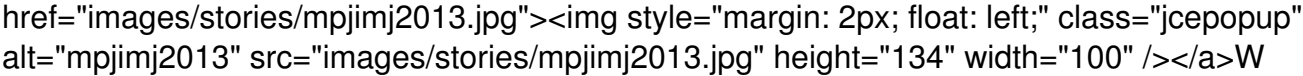


[MPJiMJ 2013 Diana Pac i Amglez](images/stories/mpjimj2013.jpg)  
  
tegorocznych Mistrzostwach Polski Junior i Młodych Jeźdźców zwyczajnie Diana Pac dosiadająca konia Amglez. Para jako jedyna z trójki startujących ukończyła dystans 100 km. O przybliżeniu sylwetki mistrzów poprosiliśmy ich trenera - Grzegorza Lesia.

Ponieważ zostałem poproszony o przybliżenie wieńca upieczonej pary mistrzowskiej w młodszej wersji naszej dyscypliny więc postaram się krótko i alfabetycznie.

Amglez (2002) urodzony w Kurozwokach przez Agawę, sprowadzony przez Albuma, którego ojcem był Europejczyk, mamusi natomiast Palas. Kupiony w wieku 4 lat za 1400z (jeśli dobrze pamiętam) jako wypróbowany z przeznaczeniem do konsumpcji. Zawieszony przy wystawianiu paszportu arabskiego i literka w PZHK sprawiła, że występuje pod pseudonimem i jako NN. Koń bardzo trudny, panicznie bojący się rzeczy i czynności których już w życiu doświadczył, a które nie były dla niego przyjemne. Kupiony bardziej z chęci uratowania mu życia, niż do sportu. Odpacił się z nawiązką bzdurą wspaniałym nauczycielem. Po 2 miesiącach od przywiezienia można było podejść w boksie i dotknąć, po następnych 2 tygodniach, 6 zeszło na przednie nogi. Po roku więto! Długo tylnie nogi i nikogo nie zabił. Jeszcze pisał i pierwsze struganie a niedługo potem podkowy. Przy zajęciu tury kibic. Tylko na kantarze, bo na zakończenie ogłowia bez usypiania nie było szans. Nigdy nie spadłem tyle razy z tego samego konia. Ale powoli, powoli i się udało. Potem już tylko miesiąc spacer na sznurku w terenie i pierwszy w siodle. Początki start (2007) z problemami bo od wyjazdu ze swojej stajni do powrotu nie pił wody. Potem zaczął ale tylko z kawy, wiadro nadal zabijało. Po roku pił już boksie. A ostatnio zaczął już to robić na polu serwisowym. Jest z nim wesoło. A to zwieje przy siodłaniu i cięko zdziżyć na start, a to jedzie w przyczepie przewieszony przednimi nogami przez rurę, a to pojechał się z zawodnikiem przed linią mety i w oddalonym o 5 km miejscu czeka na przystanku autobusowym co nie przeszkadza mu zaliczyć bramki i zmieć się w czasie, albo stwierdzi, że woda do chłodzenia jest w butelce nie tego koloru co trzeba. No ale jest progres i powoli wyrasta z konia konsumpcyjnego na rajdowego.

Diana (1998) Samouk dotknęła palcem bólem. Trenuje od 3 lat. Zapalony skoczek początkowo startujący w rajdach z musu, bo mama kazała. I tu ukonny dla mamy, że dała się przekonać o wyśrodkowaniu rajdu nad skokami. Dojeżdża na treningi prawie 40 km. Opuściła dwa. Jeden bo zachorowała, drugi bo zima odcięła dom od świata. Przy okazji szczęśliwe podziękowania dla siostry i mamy, które przywołała Dianę, poświęcając 3-5 godzin swojego czasu kilka razy w tygodniu. Bo tu najpierw skoki, potem trening rajdowy. Choć ostatnio jakby odwrotnie. Zawodniczka, której wszystkim życzę. Cięko pracuje. Wszystkie konie na których startuje sama sobie przygotowuje. I co najważniejsze dla trenera sęucha. A ma takiego co nie gęaska!

Para (razem 2 lata) on bardzo ambitny, Ona spokojna i tonująca jego zapa. Oboje wiedzą, że na wynik trzeba popracować parę lat, a nie miesiąc i każdy start wykonany zgodnie z planem to sukces niezależnie od zajętego miejsca. Oboje młodzi ale już jest z nich pociecha i mam nadzieję, że będzie jeszcze wiksza